

Małgorzata Kostrzyńska

Uniwersytet Łódzki

## Institutionalne utrwalanie bezdomności

---

### Institutional consolidation of homelessness A critical picture of the institution from the perspective of the homeless

**ABSTRACT:** The article is a reflection on the participatory research conducted by me among the homeless living in the streets of my city outside the system of institutional aid (2005–2008) and in the environment of homeless people staying in the hostel and joining an association there (from 2007 to 2013 with some breaks). The location of these studies within the interpretative orientation ensures an opportunity to get to know the perspective of the Participants (in this particular case – the homeless). In this article I present homeless people attempts to find themselves in an institutionalized world organized by the society towards the homeless as a way to “develop” it. Homeless people point to a number of critical remarks in the face of which the broadly understood “institution” appears rather as a “fixing homelessness” rather than a supportive one in changing the situation. I organize the reflections of the homeless – participants of my research within the institutional organization of surviving in the shelter for the homeless.

**KEYWORDS:** Homelessness, institution, shelter for homeless, normals, stigmatized.

**STRESZCZENIE:** Prezentowany artykuł jest sprawozdaniem z badań przeprowadzonych przeze mnie wśród bezdomnych przebywających w hostelu utworzonym w ramach jednego ze stowarzyszeń (lata 2007–2013). Usytuowanie tychże badań w orientacji interpretatywnej stwarza szansę poznania perspektywy Uczestników (w tym przypadku bezdomnych). W tekście zaprezentowano podejmowane przez bezdomnych próby odnajdywania się w świecie zinstytucjonalizowanym, organizowanym przez społeczeństwo wobec bezdomnego jako sposób na jego „zagospodarowanie”. Bezdomni wskazują szereg krytycznych uwag, w obliczu których szeroko rozumiana „instytucja” jawi się raczej jako ta „utrwalająca bezdomność”, aniżeli wspierająca w zmianie sytuacji. Uporządkowano refleksje bezdomnych – Uczestników badań w obrębie kategorii instytucjonalnej organizacji przetrwania w placówce, jaką jest schronisko dla bezdomnych.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Bezdomność, instytucja, schronisko dla bezdomnych, „normals”, nosiciel piętna.

## Wstęp

Zjawisko bezdomności było wielokrotnie podejmowane w publikacjach. Artykuł skupia się na ofercie pomocy kierowanej w stronę osób „bez domu”. Poddaje ją krytyce, którą podejmują sami jej adresaci. Wśród licznych ofert pomocy świadczonej przez powołane do tego instytucje (rządowe i pozarządowe), wymienić można: zapewnienie schronienia, wydawanie posiłków, paczek żywnościowych, ubrań, wsparcie terapeutyczne (terapia uzależnień, psychologiczna), pomoc w poszukiwaniu pracy, staraniu o mieszkanie socjalne, zasiłek socjalny w ramach pomocy społecznej, pomoc prawna, zdrowotna, i tym podobne.

Bezdomny, chcąc przetrwać w sytuacji, w jakiej się znalazł, próbuje stworzyć sobie namiastkę domu, którego z różnych przyczyn został pozbawiony. Próbuje odnaleźć się w świecie zinstytucjonalizowanym, zorganizowanym przez społeczeństwo bądź co bądź właśnie w celu „udomowienia”, czy „zagospodarowania” bezdomnego. W artykule zaprezentowano wiele krytycznych refleksji, odsłaniających prawdziwe – zdaniem mieszkańców – oblicza instytucji. Prezentowana perspektywa bezdomnego winna – w moim odczuciu – stanowić punkt wyjścia dla projektowania działań mających na celu zmianę ich sytuacji.

Swoiste pęknięcia w funkcjonowaniu instytucji uporządkowano w obrębie kategorii instytucjonalnej organizacji przetrwania w placówce. Przykładem są tu doświadczenia Uczestników badań płynące z pobytów w jednych z najbardziej rozpowszechnionych i popularnych w Polsce placówek dla bezdomnych.

Prezentowany tekst powstał na podstawie przeprowadzonych przez Autorkę badań partycypacyjnych. Pierwsze z nich przeprowadzono wśród bezdomnych mężczyzn przebywających na ulicach dużego miasta, poza systemem pomocy instytucjonalnej (lata 2003–2005); drugie – także wśród bezdomnych mężczyzn, ale mieszkających w hostelu utworzonym przez jedno ze stowarzyszeń działających w dużym mieście (lata 2007–2013). Uczestnikami pierwszego badania była grupa licząca od kilku do (momentami) kilkudziesięciu bezdomnych (najczęściej kilkunastu), w zależności od nowych relacji nawiązywanych z kolejnymi osobami. Podczas drugiego badania w hostelu przebywało dwudziestu mieszkańców a dodatkowo kilkunastu (pojawiających się w badaniu wraz z ich odejściami i powrotami do placówki). Zarówno w pierwszym, jak i drugim uczestniczyli bezdomni, którzy w przeszłości, bądź aktualnie, doświadczyli pobytu w opisywanych w artykule instytucjach. Czas pobytu Uczestników badania na ulicy lub we wspomnianych instytucjach był zróżnicowany,

wahając się od kilku dni do kilkunastu lat. Także wiek badanych był zróżnicowany – od dwudziestego do siedemdziesiątego roku życia. Jednocześnie każdy z mężczyzn korzystał z rozmaitych form pomocy, serwowanych bezdomnym, których przykłady zostały podane powyżej. Badaniami objęto nie tyle mieszkańców jednej instytucji i fizyczne miejsce ich przebywania, ale przestrzenie życia społecznego, interakcyjnie przez nich „zagospodarowywane”, wyznaczone zakresem ich codziennych działań. Każde z badań opierało się na kilkuletnim towarzyszeniu społecznym Uczestnikom. To oni byli przewodnikami po eksplorowanej rzeczywistości, ekspertami od przeżywanych doświadczeń. Tak długi i intensywny czas pozwolił dogłębnie poznać ich codzienność, co stanowi istotny walor eksploracji.

W przeprowadzonych badaniach posłużono się metodą teorii ugruntowanej w ujęciu klasycznym (Glaser, Strauss 1967) – pierwsze badanie oraz w ujęciu konstruktywistycznym (Charmaz 2009) – drugie badanie.

Wydaje się oczywiste, że kontakt bezdomnego ze schroniskiem oraz wszelkie płynące z tej relacji zakłócenia mogą mieć zasadnicze znaczenie dla procesu włączania społecznego. Wnioski z przeprowadzonych przez mnie badań ujawniają, że placówka, która z założenia powinna pomagać, niejednokrotnie powoduje raczej utrwalanie bezdomności. Prezentuję tu perspektywę Uczestników badań – bezdomnych, bezpośrednio doświadczających pomocy instytucjonalnej. Nie uzurpuję sobie prawa do uogólniania wniosków na całą ich populację. Zdaję sobie sprawę z jednostronności przekazu z racji braku punktu widzenia profesjonalistów projektujących i świadczących tę pomoc. Jednocześnie artykuł służyć miał podkreśleniu sposobu odczuwania sytuacji przez bezdomnych, co nie pojawia się w literaturze dość często, podobnie jak brakuje krytycznego, refleksyjnego ujęcia problemu. Tak przedstawiona analiza nie wyklucza istnienia instytucji prezentujących „dobre praktyki”, które mogą stanowić materiał dla dalszych publikacji. Niniejszy artykuł skupił się jednak na prezentacji antyprzykładów, z których istnienia – skoro już się pojawiły – warto wyciągnąć lekcję dotyczącą tego, co nie powinno się powtórzyć.

Powodów, dla których bezdomny unika przebywania w schronisku jest wiele, poniżej prezentuję przynajmniej kilka najważniejszych obszarów, z którymi się wiąże. Właśnie z ich powodu pobyt tam bezdomni określają często *przetrwaniem*<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Aby oddać atmosferę zjawisk wykorzystuję *in vivo codes* (Strauss 1967) – określenia zaczerpnięte bezpośrednio z języka potocznego Uczestników badania (w tekście pisane kursywą).

Rozpatrując pobyt bezdomnego w schronisku należy przeanalizować panujące w nim warunki życia, organizację życia, zasady obowiązujące w schronisku, relacje społeczne między mieszkańcami a wychowawcami oraz między współmieszkańcami.

## Warunki życia bezdomnych w schronisku

Wśród czynników najbardziej dotkliwych, składających się na panujące w schronisku warunki, a więc na jakość życia, bezdomni wymieniają liczbę mieszkańców, choroby, schronisko jako *melinę*, schronisko jako *jeden worek*.

### Liczba mieszkańców

Zbyt duża liczba przyjętych do schroniska bezdomnych zdecydowanie wpływa na uciążliwość ich pobytu, sprowadzającą się do trudnych warunków fizycznych (brak łóżek, niewystarczająca liczba toalet, łóżka na korytarzu, noclegi na podłodze), ale i psychicznych (brak prywatności, możliwości odpoczynku). W pokoju przebywa kilkunastu mieszkańców, co nie sprzyja intymności i prywatności. Tak zakreślone warunki, z perspektywy bezdomnego, określane jako niezwykle uciążliwe, nie tylko ujawniają niemożność posiadania własnego miejsca, ale i problem z normalnym funkcjonowaniem.

*No ale ile tych ośrodków ... tam ile się osób mieści ... Z tego, co wiem to w tamtym roku na korytarzu dostawali łóżka, materace ... zimą prawda, żeby tych bezdomnych tam przyjąć ... No ale wszystkich nie pomieścili (C)*

*Tam nie jest życie. Tam jest za dużo ludzi ... było tyle ludzi, że na korytarzach spali ... Ja mówię nie ... nikogo nie zabiłem ... nie jestem jakimś ... żeby tam był ... I byłem z tydzień chyba. Mówię nie... (F)*

Przytoczone wypowiedzi wskazują, że najcięższe warunki związane z wielokrotnym nieraz przekroczeniem liczby miejsc w schronisku mają miejsce w okresie zimowym, kiedy – zgodnie z założeniem – przyjmowany jest każdy, niezależnie od zakładanej w regulaminach liczby miejsc. Działanie to ma na celu ochronę zgłaszających się osób przed zamrożeniem, z drugiej strony utrudnia funkcjonowanie dotychczasowych mieszkańców.

### Choroby

Opisana powyżej duża liczebna mieszkańców wpływa zarówno na częstotliwość pojawiania się chorób, jak i ich różnorodność. Osoby przyjmowane

do placówki nie są dokładnie badane (nie jest to do końca możliwe), przez co w późniejszym czasie okazują się nosicielami chorób groźnych dla współmieszkańców. Najczęściej jednak bezdomni podkreślają ryzyko zarażenia się „robactwem” (wszy ubraniowe, pluskwy), co zdarza się w schroniskach regularnie.

*Tam jest syf, malaria. Przychodzą tutaj znajomi i opowiadają, wszy odzieżowe, które normalnie chodzą jak na żywym człowieku. Po korytarzach śpią (Z)*

Wielokrotnie bezdomni po jednej przespanej nocy uciekają, pokazując ślady po ugryzieniach przez insekty. Wielu z nich, zwłaszcza przyjmujących autoprezentację w roli *na normalnego* (Kostrzyńska 2010), czyli tych nieprzyznających się do swojej bezdomności, wciąż walczących o powrót do świata „domnych”, dba o zdrowie, wygląd, higienę, wciąż poszukując pracy, czy na co dzień pracując i wracając do schroniska jedynie na noclegi. Takie warunki uniemożliwiają im utrzymanie się na rynku pracy.

### Schronisko jako melina

Schronisko określane jest przez bezdomnych *meliną* z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w pobliżu zazwyczaj znajduje się miejsce, w którym spożywany i sprzedawany jest alkohol, określane mianem *meliny*. Regularnie odwiedzają je mieszkańcy schroniska, wymykający się przez okna na parterze. Po drugie, częściej przywoływane znaczenie, sprowadza się do tego, że w placówce, pomimo formalnego zakazu spożywania alkoholu, regularnie dochodzi do sprzedaży i spożycia tej używki, zmieniając je tym samym w *melinę*. Dodatkowo określa się ją mianem *chemicznej*, co wskazuje na różnorodność spożywanych specyfików zawierających znikomą ilość alkoholu, jak na przykład rozpałka do grilla lub rozpuszczalnik.

*Tam są meliny chemiczne ... nie pijackie, tylko chemiczne, bo tam są spożywane różnego rodzaju wybryki natury, które coś mają wspólnego z alkoholem (B)*

Niekiedy pobyt w schronisku powoduje popadanie w nałóg mieszkańca, który – zanim do niego trafił – nie miał problemów z alkoholem. Stąd też jeden z Uczestników badania stwierdził, że unika tego miejsca, bo tam *by się rozchlał tylko i nic więcej*. Bezdomni opisują, w jaki sposób do tego dochodzi. Otóż zdarza się, choć nie zawsze, że przy wejściu do schroniska, trzeźwość mieszkańca zostaje sprawdzona za pomocą alkometru. Jeśli jest *czysty*, zostaje wpuszczony. Kolejna kontrola *wyrywkowa* (poddawani jej są wybrani mieszkańcy) ma niekiedy miejsce o godzinie 22.00. Po jej zakończeniu mieszkańcy

niejednokrotnie spędzają czas na spożywaniu alkoholu, co nie jest kontrolowane przez pracowników schroniska.

G: ...no wyrzucają za alkohol tego, kogo złapią ... No a po godzinie 22 po prostu to kto tam chodzi?! Opiekun się zamyka, śpi. A oni piją ... a kto go tam po prostu złapie? Mają pomysły i kurde i przez okno...

X: ...no ale ci wychowawcy to o tym nie wiedzą...

G: ...no jak to nie wiedzą?! Czy pani nie odróżni tego, który wypił, a który nie wypił? No bo założmy jeśli znam człowieka i znam jego physis, i on za dwie, trzy godziny przychodzi, a obraz jest jego albo czerwony, albo oczka tego ... no to nie pozna ... pozna pani...

Jak wskazuje powyższa wypowiedź, pracownicy schroniska mają świadomość takiej sytuacji. Bezdumni niejednokrotnie podkreślają, że spożywanie alkoholu odbywa się *pod okiem wychowawcy*, którzy wolą tego „nie widzieć”, by *nie robić sobie kłopotów*, czy z obawy o własne zdrowie, kiedy pozostają sami na nocnym dyżurze. Tym samym, jak podkreślają mieszkańcy, schronisko staje się miejscem, gdzie *rządzą bezdumni*, gdzie *nikt niczego nie kontroluje*, a wychowawcy *udają, że nie widzą*.

*Można pić, ile się chce. Tam jest taka zasada: ty mi daj spokój, ja ci dam żyć. Jak mi się nie przewrócisz na korytarzu, to sobie rób, co chcesz, jak mi nikt nie doniesie. (O)*

### Schronisko jako jeden worek

Określenie *jeden worek* sprowadza się do próby scharakteryzowania mieszkańców schroniska. Wymaga ona zakreślenia sytuacji, w jakiej się znaleźli. Dla niektórych pobyt w schronisku jest etapem na drodze „powracania” do dawnego życia, momentem zawieszenia, nabrania sił. Inni traktują je jak „namiastkę” domu, w którym osiedli na stałe, nie wyobrażając sobie życia poza. Tak zdefiniowana sytuacja wydaje się determinować sposób podejścia mieszkańca do aktywności podejmowanych na rzecz „wychodzenia z bezdomności”. Ze względu na tę różnorodność bezdumni określają schronisko mianem *jednego worka*. Pod jednym dachem spotykają się *byli więźniowie, przestępcy, ciemne typki i ci, co działają, chcą coś zmienić, są tam na chwilę (K)*.

*...tam tragedia ... ja nie mogłem być .... bo tam jest przekrój ludzi taki, że głowa boli ... i karani i to ... co jeden to 12 lat siedział, to 8 lat, 15 ... to są już zdemoralizowani ludzie noo... (F)*

Uczestnicy badania przytaczają przykłady demoralizowania współmieszkańców, „uczenia” fachu, czy przenoszenia zasad z życia więziennego przez tych, w których biografie wpisane były dłuższe bądź krótsze pobyty w zakładach karnych.

Podobnie problem ten prezentuje Piotr Olech podkreślając, że w odczuciu bezdomnych najtrudniejszym problemem stojącym na ich drodze do usamodzielniania się jest „niedostosowanie oferty placówkowej do ich potrzeb, brak intymności i przypadkowy dobór mieszkańców ośrodka” (Olech 2007).

### Organizacja życia w schronisku

Organizacja codziennego życia w schronisku, jak podkreślają mieszkańcy, wyznaczana jest potrzebą zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych, czyli jedzenia i spania. Na pytanie o jakiegokolwiek zajęcia aktywizujące prowadzone w schronisku, odpowiadają: *nic mi o tym nie wiadomo*.

*Jeśli jest zajęcie terapeutyczne raz w tygodniu, to co ono daje? Ten człowiek to musi mieć zajęcie, jakiś warsztat, zainteresowania, przeprowadzić z nim dyskusję, czym on by się chciał zajmować, w czym on jest dobry, czy on będzie to robił, czy to ... w czym on się widzi w tym życiu ... A tego nie ma. I tylko się odfajkować, bo trzeba w karcie wpisać... Nie ma zorganizowanego, żeby ten człowiek miał jakieś zajęcie, miał bodźce ... miał jakieś dążenia... a tak ... to po prostu dzień zleciał, zjadłem, przespałem się, i następny, i następny... (P)*

Brak zajęć w schronisku jest dla bezdomnych zaskakujący w momencie kiedy poznają złożoność struktury kadry pracowniczej. Uczestnicy badania opisują „przerost” zatrudnionych pracowników nad rzeczywiste potrzeby. Według nich fakt ten wpływa przynajmniej na kilka aspektów. Po pierwsze, chodzi o brak komunikacji między wychowawcami, którzy nie przekazują sobie istotnych informacji na temat mieszkańców i podejmowanych z nimi ustaleń, co w konsekwencji prowadzi do sprawnego manipulowania relacjami przez bezdomnych. Po drugie, dochodzi do przerzucania na siebie nawzajem obowiązków, których w konsekwencji nikt nie realizuje, co określają mianem *psychoterapii*. Po trzecie w końcu, jak twierdzą mieszkańcy, *przerost kadry* powoduje, że przekazywane na rzecz pracy z bezdomnymi środki finansowe, ostatecznie zostają wykorzystane na jej utrzymanie.

Wśród zasad regulujących życie wewnętrzne schroniska mieszkańcy potrafią wymienić cztery, ich zdaniem, najważniejsze, mianowicie: obowiązek pracy na rzecz schroniska, obowiązek opłacania pobytu, tymczasowość pobytu oraz zakaz spożywania alkoholu. Jednocześnie wszystkie z wymienionych

zagrożone są pozornością (szerzej w: Lutyński 1996; Granosik 2006) ich realizacji, polegającą na wprowadzaniu ustaleń (często formalnym), bez egzekwowania ich w życiu codziennym. Niekiedy mieszkańcy podają przykłady niesprawiedliwego traktowania przez pracowników, którzy dbają o przestrzeganie powyższych zasad w sposób wybiórczy, niejednakowo w stosunku do każdego mieszkańca.

### **Obowiązek pracy na rzecz schroniska**

Z założenia zasada obowiązkowej pracy na rzecz schroniska wydaje się słuszna. Nie tylko aktywizuje, ale i uczy dbania o miejsce, w którym się żyje. Niestety w praktyce jej realizacja pozostawia wiele do życzenia. Bezdomni oceniają swoją pracę na rzecz schroniska jako bezcelową, bezsensowną, „zlecaną” po to tylko, by nie siedzieć beczynnie.

*Ciągle coś trzeba robić ... tam nie można było być w pokoju i usiąść sobie tak po prostu, tylko zawsze jakieś zajęcie znaleźli ... a to to ... To też ... przynajmniej ja to myślałem o jednym ... żeby się wykręcić od pracy, czy obowiązków, żeby tak bokiem gdzieś tam ... udawać, że robię, a żebym nic nie robił ... No bo tam ci opiekunowie oni ciągle coś tam no wynajdują coś do pracy, no ciągle ... No to człowiek tak kręci, kombinuje ... .no przynajmniej ja tak robiłem ... żeby albo wyjść gdzieś na miasto, albo ... bo żeby to były jeszcze jakieś sensowne roboty ... a jak ... to takie bez sensu, tak na siłę wymyślane ... piach przesypywać z jednej kupy na drugą, a potem z powrotem ... no bezsensowne rzeczy ... ktoś umył okna ... wczoraj okna były umyte, a dzisiaj każe jeszcze raz te same okna myć ... i za dwa dni znowuż te same, tylko żeby było zajęcie jakieś ... czy ono ma cel, czy sens jakiś, to się nie liczyło, tylko żeby to zajęcie było... (E)*

Jak obrazuje powyższa wypowiedź, tak planowana praca na rzecz schroniska spotykała się wśród mieszkańców z jednoznaczną reakcją – próbą unikania przydzielanych obowiązków.

### **Tymczasowość pobytu**

Konsekwencja opisanego powyżej braku zajęć, bądź narzucania mieszkańcom obowiązku pracy, sprowadzających się do wykonywania bezsensownych działań, jest niechęć do podejmowania jakiegokolwiek aktywności na rzecz zmiany swojej sytuacji życiowej. Jedną z zasad funkcjonowania placówki jest tymczasowość pobytu, która służyć ma zorganizowaniu sobie życia tak, by *stanąć na nogi, pozbierać się*. Zasada tymczasowości nie jest przestrzegana. Wielu mieszkańców to tak zwani *rezydenci*, czyli ci, którzy *zasiedzieli się* w placówce, przez co przestali myśleć (czy także potrafić?), by przebywać gdzie



indziej (skrajny przykład dotyczy mężczyzny, który spędził w schronisku kilkadziesiąt lat).

*W schroniskach są rezydenci tak zwani, którzy są 5, 6, więcej lat, noo ... To takie schronisko nie pomaga w ogóle, to nie jest żadna pomoc, to jest wegetacja. Danie po prostu człowiekowi po cichu ... umieraj. No szpital, noo ... Bo on wie...ma jedzenie, ma spanie, a co mu tam. Wyjdzie rano, położy po mieście. Wieczorem przyjdzie, zje kolację, położy się spać. I tak dzień w dzień. Nie ma żadnych perspektyw. Jemu się zdaje, że nie ma. Jemu się tylko zdaje, że nie ma, a są, a ma perspektywy. I on zamyka się w sobie, bójk nie bójk, kradzieże, gdzie po prostu on nie umie wejść w dane społeczeństwo, żeby wyjść z tego. No i nie pracuje nad tym, bo jakby pracował, to by mógł wyjść. (G)*

Bycie rezydentem według Uczestników badania nie oznacza tylko bezterminowego okresu przebywania w schronisku, ale także przyzwyczajenie do korzystania z pomocy społecznej. Jak opisują, niektórzy *korzystanie z pomocy mają we krwi*, nie znają innej drogi, do czego niejednokrotnie przyczynia się także zjawisko reprodukcji społecznej, czyli swoistego przekazywania takiego stylu życia z pokolenia na pokolenie (*babcia pobiera zasiłki, matka, to czemu ona miałyby robić inaczej?*, jak opisuje jeden z Uczestników badania) (Bourdieu, Passeron 1990). Jak podkreślają, *jednym pasuje bycie bezdomnym, bo pójdzie do opieki i żyje (A)*. Warto pamiętać, że długotrwałe korzystanie z pomocy może być równie negatywne w skutkach, jak brak jakiegokolwiek wsparcia.

Mamy tu do czynienia również z tak zwanym mechanizmem zarażania się bezradnością (Łukaszewski 1984; za: Oliwa-Ciesielska 2004). Bezdomni, przebywając w większej grupie innych bezdomnych, obserwując wokół siebie ich bezradność, sami nabierają przekonania o „zbiorowej bezsilności”. Zjawisko to opiera się na tak zwanym dowodzie słuszności, polegającym na przekonaniu, że należy pogodzić się z sytuacją, której nie da się rozwiązać, skoro tak licznej grupie osób współdoświadczających jej nie udało się z nią wygrać (Oliwa-Ciesielska 2004).

### **Opłacanie pobytu a niesprawiedliwość**

Kolejną zasadą, którą bezdomny musi przyswoić, chcąc przebywać w schronisku, jest konieczność opłacania pobytu, co potwierdzają wypowiedzi poniżej.

*A przecież mogą sobie iść na noclegownię, czy tam na tą na ten schron [schronisko – M.K.]. Noo ... tylko że fakt, że tam jak są no to muszą płacić tam za*

*... nie pamiętam za ile, ale muszą płacić. No to jak przyjdzie tam człowiek bezdomny, który nie ma tych pieniędzy, to go nie przyjmą. To go wezmą na tą noclegownię. Tam jest od 17.00 do 8 rano... (F)*

Zasada ta, po raz kolejny wydaje się słuszną, zakładając zaangażowanie się mieszkańca w życie placówki oraz motywowanie do aktywności (choćby z racji konieczności zarobku w celu opłacenia pobytu). Niestety, po raz kolejny, obarczona jest pozornością z racji niesprawiedliwego respektowania przez pracowników. Jak opisują mieszkańcy, oczekiwanie zapłaty, jak i jej wysokość, uzależnione są od nastawienia wychowawcy, humoru, sympatii lub antypatii w stosunku do konkretnego bezdomnego.

### **Zakaz spożywania alkoholu**

Zasada związana z obowiązkiem zachowania trzeźwości jest tą najczęściej podkreślaną przez bezdomnych jako najważniejsza.

*Tam [na ulicy – M.K.] jest takich bezdomnych, co nie chcą być na schronisku, bo on się nie nadaje, bo on lubi wypić przykładowo ... i go to męczyłoby, że nie można wypić ... bo on nie chce iść do schroniska ... jego przywiozą, a on wraca... (D)*

*Bo wiem jak byłem tam [w schronisku – M.K.] parę razy, to jak ktoś wypił to musiał przed tym wejściem być aż będzie trzeźwy ... czekał przed wejściem do rana aż wytrzeźwieje, dopiero go wpuszczali. (F)*

Zdaniem wielu wychowawców zakaz spożywania alkoholu w schroniskach stanowi główny powód, dla którego bezdomni nie decydują się na pobyt. Z kolei sami bezdomni wspominają, że zasada ta nie wywołuje obawy o możliwość jej sprostania nie tylko u mieszkańców niemających problemu z alkoholem, ale i tych uzależnionych, którzy doskonale radzą sobie z omijaniem obowiązującej zasady, co opisano powyżej. Kontrole trzeźwości zdarzają się najczęściej przy wejściu do schroniska oraz *wyrywkowo* przed ciszą nocną. I choć nie odbywają się regularnie, bezdomni sprawnie diagnozują, w jakich sytuacjach, ze strony którego wychowawcy, mogą się kontroli spodziewać, odpowiednio planując epizody swojego *picia i niepicia*.

*Przylapanie* mieszkańca na złamaniu zakazu otwiera dwie symbolicznie dostępne ścieżki: deklaracja bezdomnego na poddanie się terapii uzależnień, połączona z *drugą szansą* (możliwością pozostania w schronisku); bądź odrzucenie propozycji terapii i konieczność opuszczenia placówki na okres trzech miesięcy, określane mianem *karencji*. Pozorność wpisana w każdą ze ścieżek nie jest widoczna od razu. Łączone z nimi założenia mające służyć odczuciu

konsekwencji łamania zakazu, które uchronić ma mieszkańca przed ponownym odstępstwem od zasad, wydają się sensowne, ujawniając w mniejszym bądź większym stopniu troskę o bezdomnego. Dopiero bardziej wnikliwe spojrzenie na „proponowane” ścieżki ujawnia ukrytą warstwę pozorności, zwłaszcza, gdy dochodzi do ich realizacji w praktyce. Stąd też każda ze ścieżek (*terapia odwykowa* i zagospodarowanie okresu *karencji*) wymaga szczegółowego opisu.

### Terapia odwykowa

Proponowana mieszkańcowi terapia odbywa się poza schroniskiem, w ośrodku, do którego musi dotrzeć samodzielnie, codziennie uczestniczyć w zajęciach, by po zakończeniu wrócić do schroniska na noc. Sam fakt podjęcia się terapii przez bezdomnego postawionego przed ultimatum: *albo terapia albo wypad* [ze schroniska – M.K.] wydaje się podawać w wątpliwość jej sensowność (skuteczność terapii w przypadku podjęcia się jej z przymusu). Wpisanie nacisku w „ofertę” terapii jest widoczne szczególnie w okresie zimowym, kiedy decyzja odmowna kończyłaby się znalezieniem się na ulicy (choć też nie zawsze, co opiszę poniżej w kontekście zagospodarowywania okresu *karencji*).

*Sam się przekonałem, że leczenie polega na tym, że ludzie dostają bilety na tramwaj i wyżywienie itd. I oni idą na ten odwyk tylko dlatego, że zostali złapani za alkohol, ale dalej są w schronisku i te bilety później sprzedają – mają pieniądze na papierosy i na alkohol. I to jest takie leczenie powiedzmy, żeby nie robić na ośrodku, a iść tam na leczenie. To jest w formie przymusu, a w formie przymusu to żadnej terapii się nie uskuteczni. To jest nonsens. (G)*

*Trudno to leczeniem nazwać. No bo jak można kogoś leczyć z alkoholu, jeśli ten ktoś nie chce ... On idzie tylko dlatego, żeby nie być na ośrodku tam cały czas ... po prostu i żeby tam zjeść, bo obiady tam dostają ... żeby zjeść i papierosy dostać ... No tylko po to ... niektórzy to się sami domagają tego, żeby ich wysłali na leczenie, żeby mieli ... potem na ośrodku go nie ma, nie musi gdzieś tam jachić pomocowych prac wykonywać. (P)*

Jak ujawniają powyższe wypowiedzi, wymienić można przynajmniej kilka czynników motywujących mieszkańca do podjęcia się terapii (wszystkie wiążą się z tym, że odbywa się poza schroniskiem, stąd osoby na nią uczęszczające są nieobecne w placówce przez większą część dnia). Pierwszy stanowi chęć uniknięcia obowiązku wykonywania – zdaniem bezdomnego – bezsensownej pracy na rzecz schroniska, co opisywałam powyżej. Drugi wiąże się z otrzymywaniem biletów komunikacji miejskiej (*musi jakoś dotrzeć na terapię,*

Ryc. 1. *Terapia odwykowa* bezdomnego przebywającego w schronisku

Źródło: badania własne.

która odbywa się w ośrodku położonym w znacznej odległości od schroniska) oraz papierosów (*musi jakoś rzucić jeden nałóg, a bez wsparcia może być trudno*). Ostatecznie jednak, zarówno bilety, jak i papierosy są sprzedawane, czy zamieniane na alkohol, więc paradoksalnie – choć z założenia miały pomóc – pogłębiają nałóg, ułatwiając „picie”. Kolejnym czynnikiem motywującym do podjęcia terapii jest prozaiczna chęć posilenia się obiadami serwowanymi podczas zajęć terapeutycznych. Tym samym wśród przywołanych czynników brakuje tego najważniejszego, mianowicie chęci poradzenia sobie z chorobą alkoholową.

Wielokrotnie powielany scenariusz związany z *terapią odwykową* jest następujący: mieszkaniec decyduje się na terapię, nie zostaje wyrzucony ze schroniska, otrzymuje bilety i papierosy, opuszcza każdego dnia placówkę, udając się na zajęcia, uzyskuje pieniądze na alkohol ze sprzedaży biletów i papierosów, wraz z innymi objętymi terapią współmieszkańcami zakupuje alkohol i spożywa go zamiast udziału w programie, bądź też po jego zakończeniu, po czym wraca do schroniska po „odbytych zajęciach terapeutycznych”. Nikt nie sprawdza jego trzeźwości, *bo przecież wraca z terapii*. Ten sam schemat powtarza się każdego dnia. I tak *koło się toczy*, jak opisują bezdomni, dosadnie określając tak zarysowany przebieg *terapią alkoholową* właśnie. Co więcej, jak podkreślają, niektórzy spośród nich, znając korzyści, jakie niesie za sobą zgoda na leczenie, celowo planują *podpaduchę za alkohol*, czyli *podstawienie się*,

by zostać *nakrytym na picciu*, aby otrzymać ze strony wychowawcy intratną propozycję legalnego *picia pod osłoną terapii*. Opisany scenariusz uczestnictwa w *terapii odwykowej* ilustruje rycina 1.

### Zagospodarowanie okresu karencji

Bezdomny, który nie decyduje się na podjęcie terapii, musi opuścić schronisko przeważnie na trzy miesiące, nazywane okresem *karencji*, po którym może wrócić do placówki.

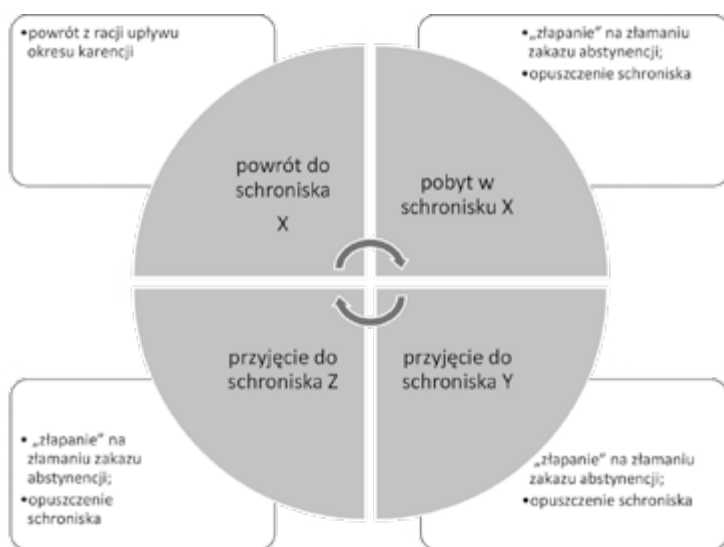
*Poszedłem do schroniska. No też ... no tam pełne wyżywienie, no śniadanie, no wszystko ... było. No ale z moim takim charakterem może ... no lubię sobie wyjść piwo wypić, a tam nie wolno tego robić. No jak się wraca, poczują piwo – do widzenia. No i wyrzucili mnie z tego schroniska po prostu, no i musiałem iść na noclegownię. (E)*

Bezdomny może wówczas podjąć działania mające zapewnić mu przetrwanie na ulicy, bądź ubiegać się o przyjęcie do innej placówki. Wybór, jakiego dokona, w dużej mierze uzależniony jest od aktualnie panujących warunków pogodowych (okres zimowy zdecydowanie częściej motywuje do poszukiwania schronienia w innych placówkach). Bezdomny przyjęty do nowego ośrodka niejednokrotnie przebywa tam przez okres trwania *karencji* w tym pierwotnym, po czym, po jego upływie, wraca. Tym samym przyświecające wychowawcom przy usuwaniu go ze schroniska założenie o odczuciu przez niego konsekwencji tego, co zrobił, wydaje się nie mieć racji bytu. Bezdomny ich nie odczuwa, jeśli bez większego problemu znajduje schronienie w nowym miejscu. Dochodzi do zjawiska *obchodu po placówkach*, kiedy wielokrotnie bezdomny na nowo przyjęty w innym miejscu ponownie łamie zakaz abstynencji, zostaje wyrzucony na okres *karencji*, by znowu zostać przyjętym do następnego i ponownie złamać zasadę abstynencji, by ostatecznie w tak zarysowanym cyklu powrócić do pierwotnego miejsca pobytu, już po upływie okresu nadanej mu tam *karencji*. *Tu mnie wyrzucą, to pójdę gdzie indziej ... nie ma sprawy*, jak podkreślają bezdomni.

*Tu nie ma takiego programu wspólnego między takimi organizacjami. A w szczególności w schronisku, które po prostu powinno, z racji tego, co wykonuje. Powinna być nawiązana taka współpraca, typowo współpraca organizacyjna. Natomiast jej nie ma. Nie ma takiej współpracy konkretnej tematycznej, programowej. Jeśli oni założymy wyrzucają kogoś ... z początku tak było, bo teraz to ja już nie przyjmuję ... było tak, że oni wyrzucają za wódkę, ty G przyjmij no fajny chłopak tylko podpadł, no musiałem go wyrzucić. Na takiej zasadzie. Więc ja mó-*

wię, no skończyło się, że nie ma tu lokowania ... i on tu przyszedł na miesiąc po prostu, narozrabiał i powrotem wrócił tam, bo karencja mu minęła miesiąc czasu i oni go powrotem przyjęli. (G)

Jak wskazuje powyższa wypowiedź kierownika jednego ze schronisk świadczących pomoc bezdomnym, dochodzi także do celowego „załatwiania” przez wychowawcę miejsca dla wyrzuconego mieszkańca, co jeszcze bardziej wskazuje na swoiste „przymrużenie oka” na zasady obowiązujące w reprezentowanej przez niego placówce. Opisany powyżej mechanizm zagospodarowywania okresu *karencji* w postaci *obchodu po placówkach* przedstawia rycina 2.



Ryc. 2. *Obchód po placówkach*  
Źródło: badania własne.

Ze zjawiskiem *obchodu* związany jest dodatkowy problem, na który zwraca uwagę wspomniany kierownik jednej z placówek. Mianowicie, dla placówki każdy wyrzucony, a następnie przyjmowany ponownie, za każdym razem jest *nowym przyjętym*, wykazywanym przez władze schroniska w statystykach, więc i nowym *napędzającym budżet*.

*No i dostaje tam miesiąc karencji, czy tam 3 miesiące, no to te 3 miesiące, po tych miesiącach ... przychodzi i jest miejsce i go przyjmują ... no i tak w kółko ... A w statystyce to jest tyle i tyle było ... noo ... jak on 3 razy był wyrzucony, to był 3 razy przyjmowany ... bo to w statystyce się go wyrzuca, nie ... To ilu osobom to się pomaga... (G)*

Podsumowując, opisane powyżej zjawiska *terapii odwykowej* i zagospodarowywania okresu *karencji* zdecydowanie naznaczone są pozornością, oddalając ich realizację od teoretycznych założeń. Przyczyną takiego stanu rzeczy wydaje się brak współpracy rozumiany jako brak komunikacji między profesjonalistami pracującymi z/ną rzecz bezdomnych. Jak opisują niektórzy Uczestnicy badania, *wystarczyłby jeden telefon, żeby sprawdzić, czy mieszkaniec dotarł na terapię*, a więc czy rzeczywiście się jej podjął i realizuje zobowiązania; jak również *wystarczyłby jeden telefon, by sprawdzić, czy ubiegający się o przyjęcie bezdomny nie został usunięty z innego schroniska z racji złamania zakazu abstynencji*. Wówczas, dzięki współpracy między działającymi w podobnym obszarze instytucjami, zakładana przez wychowawców próba *nauczenia czegoś* bezdomnego być może stałaby się bardziej zasadna. Jak podkreślają mieszkańcy, *zasady może i są dobre, ale sposób realizacji i interpretacji do niczego*, zaś pozorność zakładanych przez placówkę działań wychowawczych prowadzi do *zabawy w ciuciubabkę* (jak podsumowują).

### **Relacje społeczne między mieszkańcami schroniska a wychowawcami oraz między współmieszkańcami**

Bezdomni w schronisku wchodzą w relacje z pracownikami (głównie wychowawcami), dochodzi również do interakcji wzajemnych. Zarówno jedne, jak i drugie, powinny – jak się wydaje – opierać się na zrozumieniu sytuacji bezdomnego: z racji posiadania odpowiednich kwalifikacji do pracy w przypadku opiekunów (profesjoniści) lub z wspólnego doświadczenia bezdomności (współmieszkańcy).

#### **Relacje między mieszkańcami a wychowawcami**

Tymczasem w relacji z wychowawcami widać brak zrozumienia sytuacji bezdomnego, a poniższy przykład wskazuje nawet na brak szacunku i *pomiatanie* pensjonariuszami przez pracowników.

*Kiedy wydawali zimą zupy o 22 na dworcu, to tam od razu ten autobus jechał na noclegownię, czy schronisko. No to nieraz się załapałem, bo mi się nie chciało na klatkę iść, czy ja wiem ... nie miałem siły. Ale tam to zachowanie to dla mnie poniżej kultury osobistej ... bydlę ... normalnie jedno wielkie bydlę. Tam cię nie uważają za człowieka, tylko za jakiegoś dziada, lumpa. Tam jesteś nikim ... dla tych ... bo czy na posterunku, czy na schronisku mają człowieka za nic ... nie wiem jak ... jeden jest taki, że pójdzie położyć się, bo nie ma miejsca, to pójdzie na korytarzu położyć się i będzie spał ... a ja bym w życiu tak nie spał ... ja bym wolał wyjść i aut ... dziękuję wam za takie przyjęcie. To się wejdzie ... noo*

*... pomiatają tobą noo ... pomiatają ... idź tu, idź tu, idź się wykąp, tu wchodź na salę, tu to, pij to, szybciej, kto tu nabrudził?! ooo ... ja mówię jak w jakimś nie wiem ... w więzieniu jest co najmniej sto razy lepiej ... bo ci nikt dupy nie zawraca ... chce ci się to idziesz sobie, co ci się podoba robisz... (A)*

By przetrwać w takiej relacji, bezdomny niejednokrotnie wykorzystuje strategię *klejenia idioty*, polegającą na *udawaniu idioty*, co zapewnić ma bezkolizyjny przebieg interakcji z wychowawcą. Jak podkreślają wykorzystującą ją mieszkańcy, czasem trzeba *udawać głupiego, żeby przetrwać* (M). Jednocześnie, stosując tę strategię, wpisują się w wyobrażenie tego, jak „normals” postrzega nosiciela piętna (Goffman 2005).

*Ale też tak może być, że po pokojach przejdzie, zada kilka podchwytliwych pytań i zapyta: A ja nie wiem, ale co, o co chodzi, nie rozumiem, ale jak to, że co, o co chodzi... (J)*

### Relacje między współmieszkańcami

Z kolei relacje pomiędzy bezdomnymi przybierają dwojaką formę. Z jednej strony mieszkańcy rozumieją się, wspierają, podejmują współpracę w istotnych dla siebie kwestiach. Ta postawa wydaje się oczywista, skoro *wszyscy jadą na tym samym wózku*. Z drugiej strony, często doświadczają wrogości, agresji. Codziennością są bójkki, kradzieże (wartościowych przedmiotów, przyniesionej do schroniska wypłaty). Niekiedy dochodzi do *kablowania*, czyli donoszenia na siebie nawzajem, szczególnie dotkliwe, gdy podsycane jest przez wychowawcę i kończy się gratyfikacją z jego strony (dzięki donosicielowi opiekun uzyskuje potrzebne informacje na temat konkretnego mieszkańca).

*F: ...oooo... tam jest tragedia ... kradzież za kradzieżą ... zegarek to musiałem trzymać jak ognia ... No to jest nie do pomyślenia, zwłaszcza, że to jest jeden bezdomny drugiemu bezdomnemu...*

*X: ....i co na to wychowawcy?*

*F: No jak nie złapie go za rękę, to ... jak jest przypuścmy jak ten pokój i tych łózek piętrowych jest 20.... no to ... kogo znajdzie ... 5 może jest dobrych, a 10 jest złodziei...*

Specyficzne relacje między współmieszkańcami zachodzą wówczas, kiedy jeden z nich w szczególny sposób różni się od pozostałych. Podstawą „wyóżniania” (w tym przypadku negatywnego) jest wyższe wykształcenie, posia-



dana wiedza lub umiejętność „załatwiania” rozmaitych spraw. By czynniki te nie stały się podstawą dla stygmatyzowania, bezdomni decydują się ukrywać je przed współmieszkańcami.

*Tam mówiono o mnie, że jestem gwiazdą, że się wymądrzam ... nie będę udawał, że czegoś nie wiem ... wiem ... no ... inteligencja to umiejętność radzenia sobie w sytuacjach życiowych, więc ja sobie nie radzę ... to nie wiem, jak to jest z tą moją inteligencją... (M)*

*Ja tu tłumaczę też ... pytają kto to Wysocki ... jak Maleńczuk śpiewał ... myślałem, że żartuje, że nie wie ... ale nie rozmawiam, żeby nie było, że się mądrzę (M)*

Warto dodać, że podstawą wewnętrznego wykluczania bezdomnego z grona współmieszkańców może być nie tylko wysoki poziom wiedzy, a więc i posługiwanie się językiem niekiedy niezrozumiałym dla pozostałych, ale także brak umiejętności posługiwania się językiem bliskim większości, bo zaczerpniętym z doświadczanych przez nich pobytów w zakładach karnych.

*Człowiek nie bardzo wie, co takie wyrażenia oznaczają ... grypsują ... spojrzy, zrobi coś, a ja nie rozumiem. (R)*

## Zakończenie i wnioski

Opisana instytucjonalna organizacja przetrwania bezdomnych ujawnia zjawiska raczej utrwalające bezdomność, aniżeli pozwalające na wychodzenie z niej. *Matki, ojca nie zabiłem, nie pójdę tam siedzieć* – mówią Uczestnicy badania o pobycie w schronisku, co w brutalny sposób pokazuje obraz tego miejsca w oczach byłych, aktualnych, jak i potencjalnych mieszkańców. Obraz ten, zaczerpnięty z badanej rzeczywistości, prezentowany z punktu widzenia Uczestników badań, stanowi formę antyprzykładów, których warto się wystrzeżać w projektowaniu wsparcia dla bezdomnych. Opisaną w artykule instytucjonalną pomoc oni sami określają *pomocą niepomocną*. Ich trwanie w bezdomności, czy próby wychodzenia z niej, wydają się przybierać formę walki o przetrwanie. W gruncie rzeczy być może stworzenie granicznych warunków, ciągłej walki, przemienności, spowodować może próbę podjęcia przez nich działań na rzecz zmiany. Stąd być może słuszny okaże się pomysł celowego wprowadzenia na ścieżkę trajektorii, czy też przyspieszenia jej przez profesjonalnego operatora trajektorii (Riemann, Schutze 1992, s. 100). Kontrolowana stygmatyzacja może paradoksalnie okazać się wsparciem, bo – jak sami

Uczestnicy badania podkreślają – *bagno – grzęzną; dno – da się wygrzebać*. Trzeba *upaść na twarz, sięgnąć dna*, by udało się *odbić* i na nowo budować. Podobnie teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego wprowadza postulat rozwoju poprzez rozpad, upadek jednostki, który „...stwarza nową równowagę, nowy rodzaj kompromisu, nowe warunki rozwoju osobowości” (Dąbrowski 1979, s. 16). Wieloletnia praca Marka Kotańskiego z narkomanami i bezdomnymi oparta była na degradacji osobowej, degradacji tożsamości własnej, czy tożsamości budowanej w kontekście ciągłego zagrożenia dla pewnego wspólnego dzieła. Być może – powtarzając za mieszkańcami – musi panować *zamordyzm*, żeby uprzykrzyć trwanie w bezdomności. Nieświadomie budowane „atrakcyjne”, niewymagające warunki pobytu w instytucji mogą powodować, że zadomowieni (Goffman 2005) mieszkańcy paradoksalnie będą próbowali przedłużyć swój pobyt w instytucji, odsuwając od siebie szansę na samodzielność.

## Literatura

- Bourdieu P., Passeron J.C. (1990), *Reprodukcja społeczna. Elementy teorii systemu nauczania*, tłum. E. Nayman, PWN, Warszawa.
- Charmaz K. (2009), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, tłum. B. Komorowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dąbrowski K. (1979), *Dezintegracja pozytywna*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (1967), *The Discovery of Grounded Theory. Strategies for Qualitative Research*, Aldine, Chicago.
- Goffman E. (2005), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzierżyński, J. Tokarska-Bakir, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Granosik M. (2006), *Profesjonalny wymiar pracy socjalnej*, Biblioteka Pracownika Socjalnego, Katowice.
- Grotowska-Leder J. (2005), *Ekskluzja społeczna – aspekty teoretyczne i metodologiczne*, [w:] *Ekskluzja i inkluzja społeczna. Diagnoza – uwarunkowania – kierunki działań*, Grotowska-Leder J., Faliszek K. (red.), Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”, Toruń, s. 25–45.
- Kostrzyńska M. (2010), *W jaki sposób świat „obcych” staje się światem „swoich”?*, „Praca Socjalna”, nr 4, s. 54–68.
- Kubicka H. (2007), *Bezdomność – przykład zagrożenia rozwoju społeczno-kulturowego przez stopniową utratę związków z innymi a instytucjonalne możliwości i granice włączania społecznego*, [w:] *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki*, t. 1, Marynowicz-Hetka E. (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Lindesmith A.R., Strauss A.L., Denzin N.K. (1975), *Social Psychology*, The Dryden Press, Hinsdale, Illinois.
- Lutyński J. (1996), *Działania pozorne*, [w:] *Wokół problemów działania społecznego. Wybór tekstów i przykładów projektów działania*, Marynowicz-Hetka E., Piekarski J. (red.), Intertart, Warszawa.
- Marshall G. (2005), *Słownik socjologiczny i nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Oliwa-Ciesielska M. (2003), *Człowiek bezdomny jako „inny”. Możliwości uczestnictwa społecznego*, [w:] *Działanie społeczne w pracy socjalnej na progu XXI wieku*, Kantowicz E., Ołubiński A., Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”, Toruń.
- Oliwa-Ciesielska M. (2004), *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Przymeński A. (2001), *Bezdomność jako kwestia społeczna w Polsce współczesnej*, Poznań.